

# **Czy istnieje jakaś literacka kategoryzacja świata?**

Jarosław Płuciennik

## Jarosław PŁUCIENNIK

### Czy istnieje jakaś literacka kategoryzacja świata?

Postawiony przeze mnie w tytule problem przypomina pewnie wszystkim znane zjawisko poszukiwania wyznaczników literackości. Dawno, dawno temu o literackość zaprzestano pytać, bo wiadomo: esencjalistyczne podejście skazane jest na niepowodzenie, trzeba więc sięgać do zmieniających się okoliczności historycznych i pragmatycznych ograniczeń kontekstowych. Z drugiej strony, problem kategoryzacji dla obeznanych z kognitywistyką i zagadnieniami psychologii poznawczej także został już dobrze rozpoznany, nad czym zatem się tu zastanawiać, istnieją przecież bardzo dobre kompendia opisujące to zagadnienie<sup>1</sup>. Jeśli zatem kategoryzacja nierozłącznie towarzyszy ludzkiej konceptualizacji, będąc właściwą czynnością żyjącego umysłu, to nie może istnieć żadna domena ludzkiego życia i doświadczenia, która pozostawałaby poza mentalną czynnością kategoryzacji. Wydawałoby się, że temat na tym powinien zostać zamknięty.

Jednak w kognitywistycznych badaniach nad literaturą i w literaturoznawstwie sprawa ta wcale nie jest zamknięta. Sformułowanie tytułowego problemu wywieść można z książki Marka Turnera o literackim umyśle<sup>2</sup>. Turner pisze między innymi, że zazwyczaj literackie myślenie uznaje się za czynność peryferyjną i zbyteczną, za aktywności specjalistów spod ciemnej gwiazdy: poetów, profetów, maniaków i nianiek do dzieci. Gadające zwierzęta, dziwne kraje, fantastyczne niezycio-

---

<sup>1</sup> U nas świetnym źródłem jest polskie tłumaczenie klasycznej pracy J.R. Taylora *Kategoryzacja w języku. Prototypy w teorii językoznawczej*, przeł. A. Skucińska, Universitas, Kraków 2001.

<sup>2</sup> M. Turner *The Literary Mind. The Origins of Thought and Language*, Oxford University Press, Oxford 1997.

## **Płuciennik** Czy istnieje jakaś literacka kategoryzacja świata?

we scenariusze – to wszystko sprawia, że literatura może stać się dobrą rozrywką, ale żeby widzieć w niej jakąś logikę i naukowo pożyteczne zjawisko? Na co komu literatura w życiu z telewizorem, na co komu kultura literacka? Przecież istnieją dziś nowe media, które zapewniają lepszą rozrywkę i to w bardziej spektakularny sposób. Mark Turner jednak wskazuje, że myślenie narracyjne i paraboliczne nie jest czymś peryferyjnym, stanowi raczej fundament dla naszej refleksji. Paraboliczność, czyli projekcja opowieści na nowe zdarzenia, projekcja fabuł z jednej domeny semantycznej w drugą, jest podstawą codziennego rozumowania. Dlatego wedle Turnera myśl, charakterystyczna dla umysłu literackiego, umożliwia istnienie codziennego myślenia. To jest jak z pismem w ujęciu Jacques'a Derridy: tam pismo wyprzedzało mowę, u Marka Turnera literacka myśl wyprzedza umysł codzienny. A zatem nie peryferyjność i pasożytniczość, jak chcieliby jeszcze ortodoksyjni wyznawcy teorii aktów mowy czy klasycznej, analitycznej filozofii języka, ale wszechobecność w umyśle określa misję literatury. Dlatego kognitywistyka nie może lekceważyć kultury literackiej i literatury, jak również tytułowego zagadnienia literackiej kategoryzacji. Czy zatem literaturoznawcy mogą pomijać milczeniem kognitywistykę i jej problemy? Wydaje mi się, że ponownie trzeba zapytać o literackość, tyle tylko, że pytanie owo nie może uniwersalizować odpowiedzi, powinno się je stawiać w kategoriach działania historycznych umysłów i historycznych gatunków, takich jak powieść czy esej, jak również w kategoriach doświadczenia ludzkiego i jego osadzenia w szerszych ramach społecznych.

Mark Turner w bardzo charakterystyczny sposób różni się w podejściu do narratologicznych zjawisk od klasycznych badaczy tym, że jeśli dla strukturalistycznych narratologów najważniejszym problemem było pytanie, jak odnaleźć gramatykę opowieści, możliwie najbardziej uniwersalną (w celu na przykład zastosowania tej gramatyki w programowaniu komputerowym, aby maszyny mogły pisać scenariusze), to dla niego opowieść, projekcja i parabola poprzedzają gramatykę języka, a język wynika z tych aktywności umysłu ludzkiego. Język wedle niego jest dzieckiem literackiego umysłu.

Zgadzam się w tym punkcie z Turnerem, jednak chciałbym jego twierdzenia uzupełnić o historycznoliteracką korektę, gdyż istnieją pewne historyczne formy tak zwanej literatury pięknej, które różnią się nieco od codziennego użycia języka i opowieści, a czasem nawet różnią się bardzo.

Wydaje się, że wszelkie odmiany myślenia hipotetycznego, wyobrażeniowego, a zwłaszcza warunkowe konstrukcje zdaniowe mogą być uznane za specjalistyczne literackie tryby mówienia i myślenia<sup>3</sup>. Jednocześnie można je odnaleźć w normalnym języku i bada się je w kognitywistyce jako amalgamaty konceptualne. Jednak na przykład Dorrit Cohn, poszukując swoistości powieści i próbując zarysować granicę między fikcyjnymi i niefikcyjnymi narracjami, dostrzega w tak zwanej narracji empatycznej podstawy fikcji literackiej. Innymi słowy, z taką narra-

<sup>3</sup> Zob. R.M.J. Byrne *The Rational Imagination. How People Create Alternatives to Reality*, MIT, Cambridge MA–London 2007.

cją mamy do czynienia wtedy, gdy trzecioosobowy narrator wstępuje w świat świadomości postaci literackiej. Cechą uderzającą takiej narracji – o której pisano już także w Polsce<sup>4</sup> – jest to, że nie muszą jej towarzyszyć okresy warunkowe ani hipotetyczne formy języka i myśli. Zdaniem Dorrit Cohn właśnie owo zjawisko, określane przez nią formułą *przezroczystych umysłów*<sup>5</sup>, stanowi o swoistości typowej narracji literackiej. Bardziej współcześnie problem, którego dotyka Cohn, jest znany w filozofii umysłu i w kognitywistycznych badaniach, także literackich, jako *czytanie umysłów*<sup>6</sup>. Jednak jej teza jest szczególnie wyrazista i wydaje się stać w sprzeczności z tezami Turnera.

Sam problem przezroczystych umysłów w literaturze szczególnie rzuca się w oczy w pierwszym typie narracji empatycznej, kiedy mamy do czynienia z tzw. trzecioosobowym narratorem wszechwiedzącym, a sytuację tę napotykamy już u narodzin nowożytnej powieści i literatury w ogólności, na przykład w słynnym *Tristramie Shandym* Sterne'a:

„Niechybnie – powtarzał wciąż w duchu – niewiasta wiedziała, jak rzeczy stoją, a jeśli tak, jakąż okazała SŁABOŚĆ!” natrętne słowo, które powiodło jego imaginację ma cierńiste bezdroża, a zanim zdołał je od siebie odegnąć, mocno mu się dało we znaki. Gdy raz bowiem zostało wypowiedziane i dotarło do jego świadomości, wnet zaczął klasyfikować różne odmiany słabości fizycznej i umysłowej, aż w końcu przez całe niemal dwa etapy podróży roztrząsał tylko, czy przypadkiem sam nie jest powodem swego rozdrażniania.<sup>7</sup>

Ewolucja transparentności umysłów postaci literackich to osobny temat, ale można zauważyć, że do literackiej perfekcji zjawisko to zostało doprowadzone w rozwoju tzw. mowy pozornie zależnej i strumienia świadomości.

Były to melodie [grane przez katarzyniarza], które gdzie indziej grywano w teatrach, śpiewano w salonach, przy których tańczono pod jarzącymi się żyrandolami. Docierały tu aż do Emmy, przynosząc echo ze świata. Niekończące się sarabandy brzęczały jej w uszach i jak bajadera, marząca na kwiecistym dywanie, myśl jej, czepiając się nut, kołysała się z marzenia w marzenie, z tęsknoty w tęsknotę.<sup>8</sup>

Podsumowując najważniejsze punkty, chciałbym przypomnieć, co jest uderzająco inne w tej technice literackiej: trzecioosobowy narrator wnika do świata świadomości postaci, czyni to jednak bez wykorzystania trybu warunkowego i bez języ-

<sup>4</sup> Zob. choćby A. Łebkowska *Empatia. O literackich narracjach przelomu XX i XXI wieku*, Universitas, Kraków 2009.

<sup>5</sup> D. Cohn *Transparent Minds. Narrative Modes for Presenting Consciousness in Fiction*, Princeton University Press, Princeton 1978.

<sup>6</sup> M. Rembowska-Płuciennik *Intersubiektywność i literatura*, „Teksty Drugie” 2009 nr 1-2.

<sup>7</sup> L. Sterne *Życie i myśli JW. Pana Tristrama Shandy*, przeł. K. Tarnowska, posł. W. Chwałebnik, Czytelnik, Warszawa 2001, s. 565.

<sup>8</sup> G. Flaubert *Pani Bovary*, przeł. A. Micińska, Zielona Sowa, Kraków 2003, s. 49.

## **Płuciennik** Czy istnieje jakaś literacka kategoryzacja świata?

kowych form hipotetycznych, co czyni z tego zjawiska dziwadło na gruncie codziennego, zdroworoządkowego świata. Można jednak dodać, że ów tryb hipotetyzowania pozostaje ciągle domyślnie obecny w społecznej sytuacji i kontekście czytania literatury, z tym bowiem mamy przecież do czynienia w podobnych przypadkach. Jeśli czytając *Wędrowki pielgrzyma* Bunyana, można było być niepewnym co do fikcyjności świata przedstawionego (zwłaszcza jeśli ktoś czyta Biblię i wierzy w tzw. świat duchowy, a jego ontologicznych cech dopatruje się gdzie indziej niż w codzienności), to w przypadku Sterne'a czy Flauberta skazujemy się na banię kontrkulturowej izolacji i działalności wywrotowej: czytamy literaturę.

Oczywiście w przypadku przezroczystych umysłów konfrontujemy się z paradoksalną sytuacją: narrator czyta w myślach postaci i wnika w jej świadomość, co implikuje, że istnieją przezroczyste umysły; z drugiej strony zaś – czytelnik zdaje sobie sprawę, że nikt nie może naprawdę czytać innym w myślach, a zatem nie istnieją przezroczyste umysły.

Poza propozycją Dorit Cohn można znaleźć inne, bardziej współczesne, które dotyczą jakby tylko pewnych wycinków rzeczywistości historycznoliterackiej, są jednak niezwykle pociągające. Na przykład Brian McHale w słynnym artykule o zmianie dominanty w powieści zaproponował epistemologiczną i ontologiczną niepewność jako główne wyznaczniki modernizmu i postmodernizmu w powieści jako gatunku<sup>9</sup>. Rzecz jasna, chodzi tam o zmianę dominanty, nie zaś o jakieś substancjalne przeciwstawienie. Niemniej jednak, trzeba do tej propozycji podejść może bardziej esencjalistycznie, choćby tylko na próbę: McHale w istocie w obu wypadkach mówi o niepewności, a ta jest w oczywisty sposób widoczna także w codziennym użyciu języka. Wielokrotnie pisałem już o tzw. *znacznikach iluzji*, którym razem z Kennethem Holmqvistem poświęciliśmy długie lata projektu o nazwie *Infinity in Language*<sup>10</sup>. Są to wyrażenia, które stanowią jednocześnie metadyskursywne i metakognitywne modulatory, na przykład: „że tak powiem”, „jak to się mówi w naszych czasach”, „można powiedzieć”, „jeśli się tak można wyrazić”, „wydaje się”, „niemal”, „właściwiej mówiąc”, „o wiele właściwiej”, „choć bardzo dziwnie”, „powiadam”, „mówiąc wzniośle i banalnie”, „by posłużyć się frazą Iksa”, „gdy powiemy”, „oczywiście w przenośni”, „wydaje się”, „wstydzę się powiedzieć”, „wyglądało to, jakby”, „myślałeś, iż”, „omal”, „zupełnie”, „wręcz”, „naprawdę”. Zestaw ten jest tylko przykładową listą, która zasadniczo pozostaje otwarta. Ale zasadnicza myśl, którą chciałbym dzięki niej przekazać, głosi, że istnieją dwa sposoby kategoryzacji świata w codziennym doświadczeniu: z pewnością i niepewnością. Kategoryzacja przy sporej niepewności przebiega tak:

<sup>9</sup> B. McHale *Od powieści modernistycznej do postmodernistycznej: zmiana dominanty*, przeł. M.P. Markowski, w: *Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. R. Nycz, Universitas, Kraków 1997.

<sup>10</sup> K. Holmqvist, J. Płuciennik *Infinity in Language. Conceptualization of the Experience of the Sublime*, Cambridge Scholars, Newcastle 2008.

## Szkice

Patrzącemu na ten obraz przyroda wydaje się jakąś olbrzymią nieubłąganą i niemal bestią albo, właściwiej mówiąc, o wiele właściwiej, chociaż bardzo dziwnie – jakąś ogromną maszyną najnowszej konstrukcji. (Rozstrzeżeniem zaznaczyłem znaczki iluzji.)

Kategoryzacja „z pewnością”, którą można byłoby nazwać obsesyjną, mogłaby przebiegać natomiast tak:

Przyroda jest olbrzymią, nieubłąganą bestią. Przyroda jest ogromną maszyną najnowszej konstrukcji.

Kiedy wielokrotnie pytałem nieuprzedzonych słuchaczy, która wypowiedź jest bardziej literacka, słyszałem najczęściej, że charakter taki ma fragment drugi. Jednak tylko pierwszy cytat pochodzi z klasyki literatury nowożytnej, z arcydzieła Dostojewskiego, powieści *Idiota*. Wydaje się, że z literackością potocznie kojarzą się takie jakości, jak poetyckość i metaforyczność. I takie też jakości kojarzono z literackością w strukturalizmie (przypomnę tu choćby o definicji funkcji poetyckiej wg Romana Jakobsona). Chciałbym jednak polemizować z takim ujmowaniem tej sprawy, wykazuje ono bowiem dalece idącą nonszalancję historycznoliteracką. Dla nowożytnej kultury literackiej inne jakości stanowią główny punkt odniesienia.

Żeby jednak lepiej uzasadnić to twierdzenie, muszę streścić pokrótce pewne ustalenia, które stanowią już oczywistość na gruncie kognitywistycznych badań nad kategoryzacją<sup>11</sup>. Wedle klasycznej, wywodzącej się od Arystotelesa teorii kategoryzacji, należy przyjąć, że: wszystkie elementy kategorii posiadają równy status i równą wartość; wszystkie elementy poza kategorią mają także równy status; istnieje ustalony zbiór koniecznych i wystarczających warunków, określających bycie elementem każdej kategorii; wszystkie konieczne i wystarczające właściwości, określające kategorię, mają równy status; granice między kategoriami są ustalone. Słynnymi kognitywistycznymi przykładami codziennej kategoryzacji, przeczącej klasycznej teorii, są na przykład meble (czy zabytkowy telefon jest meblem, czy zabudowana lodówka albo telewizor to meble?), ptaki (wróbel jest bardziej typowym reprezentantem gatunku niż struś czy pingwin), alkohol (sam widziałem szyld: *Piwo, wino i alkohol*, zaś „bezalkoholowe piwo” o zawartości 0,5% alkoholu nie budzi zdziwienia, nie mówiąc już o tym, jak i co nazywa się w różnych kulturach mocnym piwem), czerwone i białe wino (białe to słomkowe, a czerwone to raczej *nomem omen* bordo), czarni i biali (ta klasyfikacja ma w codzienności kolosalne znaczenie społeczne, zwłaszcza w środowiskach wielokulturowych).

Przykłady można by mnożyć. Kategoryzacja nie jest wyłącznie językowa, dotyczy także percepcji zmysłowej, choćby wzrokowej (znane są doświadczenia nad percepcją różnych kształtów, mające zbadać – na przykład – co jest widziane jako muszla jednego typu, a co innego), czy percepcji emocji (słynny spór o tzw. emocje podstawowe Ekmana).

<sup>11</sup> Idę tutaj w ślady Lakoffa, por. G. Lakoff *Women, Fire, and Dangerous Things. What Categories Reveal about the Mind*, University of Chicago Press, Chicago 1987.

## **Płuciennik** Czy istnieje jakaś literacka kategoryzacja świata?

Podstawowymi pojęciami, których używa się przy okazji omawiania opozycyjnej względem Arystotelesa w tym względzie, kognitywistycznej teorii kategoryzacji, są takie formuły, jak wywodzące się od Ludwika Wittgensteina określenie podobieństwa rodzinnego, centralność pewnych przykładów i peryferyjność innych, ucieleśnienie pojęć, kategoryzacja poziomu podstawowego, rozumowanie metonimiczne. Jeśli klasyczna teoria kategoryzacji najlepiej wyraża się w instytucji „klasycznego” fiszkowego katalogu bibliotecznego z jego ostrymi, kanciastymi szufladkami, to kognitywistyczno-Wittgensteinowską teorię kategoryzacji najlepiej wizualizować w obrazach radialności, odśrodkowych sfer na przykład mgławicy galaktycznej.

Temat ten pozwala na przywołanie jeszcze jednej dziedziny naukowej refleksji, która uwidoczniła się w kognitywistycznych badaniach nad kategoryzacją. Chodzi o to, że rozumowanie, które widać przy mentalnym procesie kategoryzacji korzysta częściej z oprzyrządowania logik wielowartościowych, a nie klasycznej logiki dwuwartościowej. W 1965 roku emigrant z Azerbejdżanu w USA Lotfi Zadeh doprowadził do swoistej rewolucji, ogłaszając teorię zbiorów rozmytych<sup>12</sup>. Z czasem nazwano tę teorię kokainą nauki, tak często jej używano i tyle ożywienia wprowadziła w różnych dziedzinach ludzkiej refleksji. W logikach zbiorów rozmytych Zadeha wartościami nie są prawda i fałsz, ale „prawda, bardzo prawda, bardzo bardzo prawda, raczej prawda, nieprawda, fałsz, bardzo fałsz, nie bardzo prawda, nie bardzo fałsz”. Każde z tych określeń jest podzbiorem o nieostrych granicach na kontinuum od 0 do 1. Morał z tego płynie taki, że prawda nie jest kwestią czarno-białych rozróżnień, tylko zjawiskiem stopniowalnym, czyli chodzi tu raczej o teorię szarości, a nie czerni i bieli, choć i one przecież wliczają się do tej skali. Przykłady rozumowań, w których można zastosować logiki wielowartościowe tego rodzaju, są nie tylko ważne, ale i banalne. Tak więc nieostre w języku naturalnym jest choćby pojęcie ‘łysy’: „Ktoś, kto ma 20 000 włosów, nie jest łysy”; „Ten, kto ma o jeden włos mniej niż ktoś, kto nie jest łysy, również nie jest łysy”; „20 000 razy takie wnioskowanie doprowadzi do tego, że ten, kto nie ma w ogóle włosów też nie jest łysy”. Logika klasyczna zna tego typu zabawy słowami<sup>13</sup>. I faktycznie w życiu potocznym można wielokrotnie zetknąć się w nieostrych wyrażeniach: „Ten chłopiec jest wysoki” (żeby dowiedzieć się, co to oznacza, musimy znać kontekst tego twierdzenia, wiedzieć, w jakim wieku jest chłopiec – czy ma 4 lata czy 10?). Zdanie „Tu jest bardzo zimno”, w zależności od tego, czy zostało wypowiedziane przez Eskimosa, czy przez Algierczyka, przez Polaka, przez Szweda z południa i z północy, znaczy bardzo różne rzeczy. Anegdotycznie brzmią spory na temat szklanki do połowy pełnej albo w połowie pustej. Można poszukać

<sup>12</sup> L. Zadeh *Fuzzy Sets*, „Information and Content” 1965 no 8(3). Dostępny na stronie: <http://www-bisc.cs.berkeley.edu/Zadeh-1965.pdf> (14.08.2008).

<sup>13</sup> W logikach wielowartościowych istnieją słynni specjaliści w Polsce, kontynuujący dokonania Jana Łukasiewicza, choćby Grzegorz Malinowski *Logiki wielowartościowe*, Wydawnictwo naukowe PWN, Warszawa 2006.

podobnie anegdotycznych i dowcipniejszych, kulturoznawczych przykładów na to, jak bardzo mętna może być nasza kategoryzacja. Na przykład w czasie żydowskiego święta Purim wedle Talmudu powinno się jeść, pić i radować. Tak bardzo, aż człowiek nie będzie mógł rozróżnić kwestii „Haman niech będzie przeklęty” od „Mordechaj niech będzie błogosławiony”. Istnieją kontrowersje, jak bardzo należy się upić (*sic!*).

Istnieją też poważniejsze zastosowania teorii zbiorów o rozmytych granicach. Na przykład społeczna miara bogactwa. Odpowiedź na pytanie, czy jesteś bogaty, wcale nie jest prosta, kiedy granice klasowe zostały zasadniczo zniesione. Poza tym także takie dziedziny, jak medycyna, ekonomia, socjologia, teoria podejmowania decyzji, są polami zastosowań teorii Zadeha. Jest ona również popularna na wielu obszarach techniki – tam, gdzie nie mamy do czynienia wyłącznie z obiektami, ale gdzie decydujący są ludzie. Podstawą wielu z nich są koncepcje nieokreślone precyzyjnie, a sposób rozumowania oraz interpretowania pewnych wielkości często bywa raczej przybliżony aniżeli ścisły. W genologii literaturoznawczej ten rodzaj myślenia już dawno znalazł ogólnikowe zastosowanie. Pokazywano bowiem na przykład, że gatunek literacki nie jest pojęciem klasyfikacyjnym, ani typologicznym, tylko politypicznym (Stefan Sawicki). U Zadeha też pojawiają się takie przykłady – na przykład „zwierzęta” to na pewno nie „kwiaty”, ale czy na pewno nie „bakterie” i „wirusy”?

Wracając jednak do początkowego pytania, czy istnieje jakaś szczególnie literacka kategoryzacja świata, chciałbym na chwilę przywołać antycznego Pseudo-Longinosa, który pisze: „Gdzie namiętności pędzą jak potok górski, przynoszą z sobą z pewną koniecznością obfitość przenośni”<sup>14</sup>. Sugestie, że kategoryzacja literacka to kategoryzacja pewna (obsesyjna) i pełna metafor, budzą mój organiczny opór. Typowy dla nowoczesnej kultury literackiej – choć to ujęcie znajduje w dalszej części artykułu pewną modyfikację – jest raczej dyskurs pełen niepewności i wahania (nieobsesyjny). I taki właśnie styl lepiej według mnie charakteryzuje kategoryzację literacką. Podobny dyskurs zresztą lepiej charakteryzuje też analityczny język logiki współczesnej: nie istnieje jeden sposób dochodzenia do prawdy, stosowane są różne kryteria, częste jest prawdopodobieństwo błędu, konfrontowani jesteśmy z różnym stopniem pewności informacji; częsta jest niepewność; absolutna pewność jest zaś niemożliwa<sup>15</sup>. Absolutna pewność prowadzi zamachowców-samobójców do fatalnych moralnie czynów i bywa równoznaczna z fanatyzmem. Myślenie natomiast to analiza, a ta kojarzy się często z wątpieniem.

W polskich badaniach literackich problemów związanych z kategoryzacją i znacznikami iluzji dotykał w kontekście kognitywizmu Włodzimierz Bolecki, któ-

<sup>14</sup> Arystoteles, Horacy, Pseudo-Longinos *Trzy poetyki klasyczne*, przekł. wstęp i objaśn. T. Sinko, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1951, s. 134.

<sup>15</sup> B. Stanosz *Wprowadzenie do logiki formalnej. Podręcznik dla humanistów*, wyd. 8, zmienione, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.



## Płuciennik Czy istnieje jakaś literacka kategoryzacja świata?

ry próbował zwrócić uwagę literaturoznawców na kategorię modalności<sup>16</sup>. Twierdząc, że charakterystycznymi modalnościami nowożytnej literatury, skojarzonej ze specjalnym stylem kategoryzacji, są modalności różnego stopnia niepewności (modalność nieobsesyjna). Już John Locke pod koniec XVII wieku, na początku nowożytności, stwierdził w *Rozważaniach dotyczących rozumu ludzkiego* (1690), że matematyk wie na pewno, iż trójkąt jest taki a taki, natomiast zwykły człowiek wie wyłącznie prawdopodobnie. Argument prawdopodobny to taki, który w większości przypadków prowadzi do prawdy. Wiedział o tym wszystkim ojciec założyciel pragmatystycznej semiotyki Charles Sander Peirce, który twierdził, że „człowiek, który nie poświęciłby swojej duszy dla zbawienia świata, jest, wydaje mi się, niezdolny do logicznego wnioskowania”. Logika ma bowiem korzenie społeczne. Być człowiekiem logicznym nie znaczy być egoistą. Jedyne, co może zagwarantować nam pewność, pochodzi nie z porządku logiki, ale z wartości. „Wiara, nadzieja i miłość” to nastawienia właściwe dla człowieka logicznego, które pozwalają na podejmowanie działania w sytuacji niepewności, umożliwiają wyjście poza wahanie i analizę<sup>17</sup>. Ale tylko te wartości dają akceptowalną pewność. Każda inna pewność, zwłaszcza wynikająca z autorytetu, może prowadzić do zła. Fallibilizm Peirce’a, jego przekonanie – jakże przeciwne obsesyjności – iż każde twierdzenie może być błędne, bierze swój początek w sceptycyzmie Kartezjusza, u którego poszukiwanie naturalnego źródła pierwszych zasad prowadzi w pierwszym rzędzie do zarzucenia starej praktyki scholastyki: powoływania się na autorytety. Później, rzecz jasna, rozwiązanie kartezjańskiego racjonalizmu zostało wielokrotnie zakwestionowane, jego pewność w autonomicznym rozumie często krytykowano jako utopijną. Rozwiązanie pragmatyzmu jest z kolei doświadczeniowe, empirycystyczne, a nie racjonalistyczne, co wszakże nie wyklucza racjonalności, rozumianej jako nastawienie tolerancyjne, zachowujące szacunek dla istnienia i wartości innego<sup>18</sup>.

Nieprzypadkowo epoka nowożytności w kulturze europejskiej kojarzy się z jednej strony z wysoką pozycją *Hamleta* Szekspira, z drugiej zaś – esejów Montaigne’a. W obu tych wytworach literackiej kultury nowożytności dominującą wartością dyskursywną jest wątplenie, choć w postaci Hamleta wydaje się ono chyba nieco retoryczne, a na pewno teatralne. U Montaigne’a natomiast wątplenie to czytelny znak humanizmu renesansowego<sup>19</sup>. Także we współczesnej refleksji kognitywi-

<sup>16</sup> W. Bolecki *Literaturoznawstwo i kognitywizm. Rekonesans*, w: *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*, red. W. Bolecki, R. Nycz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2002.

<sup>17</sup> Zob. klasyczne teksty Peirce’a w: H. Buczyńska *Peirce*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1965.

<sup>18</sup> Zob. J. Płuciennik L. Karczewski *Prawda w literaturze to może być tylko prawda pragmatyczna*, w: *Prawda w literaturze. Studia*, red. A. Tyszczyk, J. Borowski, I. Piekarski, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2009.

<sup>19</sup> Zob. R. Sendyka *Nowoczesny esej. Studium historycznej świadomości gatunku*, Universitas, Kraków 2006; A. Melberg *Ucząc się od Montaigne’a*, w *Literatura*,

stycznej znajdziemy nawiązanie do tych nowożytnych wątków. Merlin Donald<sup>20</sup> na przykład twierdzi, że większość sztuki jest z natury metakognitywna, zaś metakognicja jest z definicji autorefleksją. Sztuka w ogólności jest zbiorowym nośnikiem autorefleksji oraz wspólnym źródłem kulturowej tożsamości. Jeśli się z tym zgodzić i zmodyfikować nieco to twierdzenie w kontekstach bardziej historyczno-literackich, wspomniane przeze mnie znaczniki iluzji, które bywają często autorefleksyjne zarówno poznawczo, jak i stylistycznie czy dyskursywnie, stanowią najlepszy przykład literackiej autorefleksji. Są zarazem metapoznawcze i metajęzykowe. I w ten sposób dochodzimy jeszcze raz do modyfikacji głównej tezy tego artykułu: to nie metafora jest głównym czynnikiem definiującym dyskurs literacki. To raczej ciągła medytacyjna oscylacja między niepewnością a emocjonalnym uniesieniem.

Takie doświadczenie kulturowe kojarzy się z nieostrą, nieobsesyjną i autorefleksyjną kategoryzacją. Zatem na pytanie, czy istnieje literacka kategoryzacja świata, wypada mi odpowiedzieć twierdząco: kategoryzacja literacka jest solilokwialną, procesualną oscylacją między niepewnością a uniesieniem emocjonalnym pewności. Człowiek kultury literackiej, jest – jak każdy człowiek – poszukującym znaczenia<sup>21</sup>, jednak istotną rolę w tym poszukiwaniu i ludzkiej ewolucji odgrywa autoprezentacja. Kultura literacka stanowi nieco narcystyczne źródło identyfikacji, dając zarazem szansę wybawienia od egotyzmu, bo jest nade wszystko domeną intersubiektywności, a nie solipsyzmu (porównaj pisma Richarda Rorty'ego). W zagadnieniu literackiej kategoryzacji widać społeczną funkcję literackiego myślenia i języka: kultura literacka, niczym oświeceniowa kawiarnia, służy narodzinom sfery publicznej. Takie twierdzenie nie ma charakteru empirycznego i nie może zostać udowodnione żadnymi eksperymentami w laboratoriach. To sąd spekulatywny. Jednak spekulacja oparta na introspekcji jest również użyteczna poprzez promowanie deliberacyjnego rodzaju dyskursu<sup>22</sup>. Kognitywistyka, będąc niewątpliwym naturalizmem w refleksji naukowej, filozoficznie zbliża się także do pragmatyzmu i nawiązuje tym samym do odwiecznych wątków europejskiego humanizmu. Literacka kategoryzacja jest przykładem obszaru, w którym zbiega się różnorodność wątków kultury nowożytnej. Ale jej przykład i związki z humanizmem pozwalają, bez likwidowa-

---

*kultura, tolerancja*, red. G. Gazda, I. Hübner, J. Płuciennik, Universitas, Kraków 2008; tegoż, *Learning from Montaigne*, w: *Literature, Culture, and Tolerance*, ed. by A.R. Murphy, Ch. Russell, J. Płuciennik, I. Hübner, Peter Lang, Frankfurt/M.–New York 2009.

<sup>20</sup> M. Donald *Art And Cognitive Evolution*, w: *The Artful Mind. Cognitive Science and the Riddle of Human Creativity*, ed. by Mark Turner, Oxford University Press, Oxford 2006, s. 5.

<sup>21</sup> P. Gärdenfors *Den meningssökande människan*, Natur och kultur, Stockholm 2006.

<sup>22</sup> Zob. D.R. Hiley *Doubt and the Demands of Democratic Citizenship*, Cambridge University Press, Cambridge 2006. Tutaj także analiza myśli Montaigne'a.

## **Płuciennik** Czy istnieje jakaś literacka kategoryzacja świata?

nia niewątpliwych różnic, na sugerowanie powinowactw z wyboru, znamiennych dla kognitywistyki w ogólności<sup>23</sup>. Michał Paweł Markowski sugerował, że pragmatyzm w oczywisty sposób jest humanizmem i jako taki ma związek ze współczesnymi narodzinami kulturowej teorii literatury i jej antropologii<sup>24</sup>. Ciekawe, że współcześnie tacy kognitywiści, jak choćby Mark Johnson, próbują przerzucać mosty między kognitywistyką a pragmatyzmem<sup>25</sup>. Dlatego przy tej okazji aż kusi, by podkreślić: kognitywistyczna refleksja nad literaturą jest humanizmem. Wątek sceptycyzmu poznawczego, obecny w refleksji nad ludzką kategoryzacją, pozwala zrozumieć, dlaczego kognitywistyka może być nowoczesną formą wyjścia z totalnego sceptycyzmu hermeneutycznego spod znaku Derridy. Można powiedzieć, że choć oba podejścia filozoficznie spotykają się właśnie w sceptycyzmie, kognitywistyka jest w swoim naturalizmie bardziej nowoczesna, a jednocześnie bardziej umiarkowana. Sceptycyzm kognitywistyki więcej ma wspólnego ze szkołą Wittgensteinowską z Cambridge<sup>26</sup> i jako taki nawiązuje kontakt z empirycystycznym nurtem filozofii, odwołującym się także do pragmatystycznego *common sense*, który niegdyś był nazywany zmysłem wspólnym.

---

<sup>23</sup> Na część tych powinowactw wskazuję już w tekście: J. Płuciennik *Kognitywizm w badaniach literackich*, w: *Literatura. Teoria. Metodologia*, wyd. 3, zm. i rozsz., red. D. Ulicka, Wydawnictwa UW, Warszawa 2006. Także w wersji ukraińskiej *Kognitywizm u literaturoznawciv doslidzeniah*, w: *Literatura. Teorija. Metodologija*, red. D. Ulickoi, Kiiv 2006.

<sup>24</sup> M.P. Markowski *Antropologia, humanizm, interpretacja*, „Teksty Drugie” 2005 nr 5; tegoż *Antropologia i literatura*, „Teksty Drugie” 2007 nr 6. Zob. *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycza, Universitas, Kraków 2006.

<sup>25</sup> M. Johnson *The Meaning of the Body. Aesthetics of Human Understanding*, University of Chicago Press, Chicago–London 2007. Książka ta wyjdzie niedługo w Krakowie pod tytułem *Znaczenie ciała. Estetyka ludzkiego rozumienia*, przeł. J. Płuciennik.

<sup>26</sup> Zob. J. Coates *The Claims of Common Sense. Moore, Wittgenstein, Keynes and the Social Sciences*, Cambridge University Press, New York–Cambridge 1996, tu zwłaszcza rozdz. 4. i konkluzja książki.

Szkice

## Abstract

**Jarosław PŁUCIENNIK**  
**University of Łódź**

### **Is there Anything like a Literary Categorisation of the World?**

The article discusses the peculiarity of a literary categorisation of the world. In order to answer the title question, the author starts off with Mark Turner's thesis that there exists a literary mind which manifests itself in daily uses of language. While the author agrees with this statement, he makes a literary-historical adjustment to it. The reply is positive: a modern literary categorisation is a soliloquial, processual oscillation between uncertainty and an emotional exultation of certainty. This thesis is preceded by an analysis of literary examples of obsessive (certainty-based) categorisations as well as categorisations with various degrees of uncertainty. The article draws on cognitive sources and traditions of pragmatism.